 

**Działanie / Activity A19**

‘I like reading in English’ – „Lubię czytać w języku angielskim”

**Harry Potter i Kamień Filozoficzny – inne zakończenie książki napisane przez uczennice SP3 Leszno.**

 Harry nie chciał zostawiać swoich rannych przyjaciół Rona i Hermione, ale wiedział że musi iść dalej. Zostali oni w poprzedniej komnacie. Kierował się ciemnym tunelem prowadzącym do sali, w której najprawdopodobniej znajdował się kamień filozoficzny. Harry miał nadzieję, że uda mu się uprzedzić profesora Snape'a przed wykradnięciem go. Wyciągnął różdżkę z kieszeni.

 -,,*Lumos"*!-wyszeptał. Gdy rozbłysło światło ujrzał ogromną komnatę. Na jej ścianach były różne wzory, przypominające jakieś starożytne runy. Na środku niej było kamienne drzewo pod którym znajdowały się tysiące różnych barw i kształtów kamienie. Pod nim stąpała mała postać, przypominała hmm małe zwierzę? Harry'ego ogarnęło zdezorientowanie. Naprawdę jakiś zwierzak miał być jego przeciwnikiem? Czaił się chwilę przyglądając się stworzeniu, kiedy zza pnia wyłoniła się jakaś postać, która zawzięcie usiłowała wyciągnąć jakiś świecący obiekt z pnia. Jedno było pewne- to nie był Snape! W takim razie kto? Harry'ego zalała lekka fala strachu. Był przygotowany zobaczyć profesora od eliksirów. A teraz? To mógł być każdy. Zaczerpnął powietrza, uspokajając się odrobinę i zrobił krok do przodu. Trzymał różdżkę przed sobą, dłoń lekko mu drżała. Był coraz bliżej, gdy nagle nadepnął na jeden z kryształów, który musiał być bardzo delikatny, gdyż pękł mu pod stopami. Nieskazitelną ciszę przerwał głośny trzask. Stworzenie, którym okazało się być kot skoczyło w stronę młodego czarodzieja i zaczęło drapać pazurami jego łydki. Harry spojrzał w dół.. Zaraz. Pani Norris?! Uniósł szybko głowę. Tuż przy nim stał Argus Filch!

 -Co pan tu robi?!- Odruchowo Harry podniósł różdżkę.

 -Harry Potter. Nie spodziewałbym się.-prychnął. Wstrętna kocica oderwała się od nogi Harry'ego i zniknęła gdzieś zza drzewem. Woźny odwrócił się pospiesznie.

 -Pani Norris!- krzyknął z przerażeniem w głosie. Profesor pobiegł za kotem, krzycząc jaki to z niego głupi sierściuch. Nie minęła nawet minuta, kiedy Argus wyleciał w powietrze, jakby wykopnięty i zapewne stracił przytomność. Zza pnia wyszedł meżczyzna, którego sylwetka coś przypominała Harr'yemu. Gdy podszedł do światła młodemu czarodziejowi zrobiło się słabo. Kręciło mu się w głowie. James Potter?!

Mężczyzna strzepał z marynarki kawałki ziemi i uśmiechnął się podle.

-Witaj synu. Nie poznajesz mnie? -zaśmiał się -Tfu! Ten kot, to była ohyda-mruknął pod nosem. Robiąc parę kroków w stronę Harry'ego.- Ile poświęciłem by stać teraz tu, przed tobą. W sumie jestem tu tylko po kamień filozoficzny. Wiesz... Potrzebuję go dla Sam Wiesz Kogo. Tak wyszło- fałszywy uśmiech nie znikał z jego twarzy, a Harry nie mógł wydusić z siebie słowa. Naprawdę ojciec, którego Harry podziwiał i choć go nie znał kochał całym sercem, okazał się być po stronie Voldemorta? Wszystkie wspomnienia, każde dobre słowo jakie mówili o nim inni ludzie straciło sens. W tym momencie Harry żałował każdej chwili, którą stracił na rozmyślanie o ojcu i obwinianie się o jego śmierć. On przeżył i stał teraz przed nim śmiejąc się mu w twarz. A jego matka...? To on pomógł w zabiciu jej. Nad czarodziejem zapanowała złość i desperacja.

 -Jak mogłeś?- szepnął.

 -Oh no wiesz... Myślisz zapewne o matce, nie? Ona tylko przeszkadzała. Czarny Pan ją zabił tak jak i mnie w tych historiach, które słyszałeś. Wszystko to prawda, prócz mojej śmierci rzecz jasna. Co by to była za strata!

 -Ale Argus...

 - Oh! Na pewno nie jesteś aż tak głupi synu! Musiałem jakoś przemieszczać po tej szkole, a wierz mi, będąc pod postacią kota nie było to za łatwe. Miałem nad nim prawie całkowitą kontrolę. Chętnie pogadałbym z tobą tu jeszcze, ale muszę zdobyć ten piękny kamyszek.-Obrócił się na pięcie i wyciągnął zza pasa różdżkę. Harry trzymał w dłoni swoją, lecz nie był w stanie użyć zaklęcia przeciwko ojcu. Patrzył tylko mu w oczy. James uniósł różdżkę i wypowiedział pod nosem ciche zaklęcie, którego do tej pory nie znał. Wystrzeliła w niego niebieska smuga światła i uderzyła go w pierś. Harry upadł na posadzkę .Nic nie czuł. Stracił kontrole nad ciałem. Był jakby sparaliżowany, a obraz miał zamazany. Po komnacie rozległ się głos, jednak Harry nie zdołał odgadnąć do kogo on należał

 -James Potter! Jak nie miło cię widzieć!- tajemnicza postać zmierzała w ich stronę- Spodziewałbym się po Tobie wiele, przyjacielu, ale być po stronie Czarnego Pana? -prychnął i rzucił na Harry'ego jakieś zaklęcie, dzięki, któremu odzyskał czucie, choć nadal widział jedynie zamazane obiekty.

 -Kogo ja widzę? Mój najdroższy, zawsze jesteś tam, gdzie nikt cię nie potrzebuję. Ale cóż, pozbędę się ciebie raz na zawsze. Avada Kedavra!- krzyknął, urywając wszelakie dyskusje. Harry widział pojedyncze przebłyski światła, słyszał ciche przekleństwa jego ojca. Podniósł się i usiłował znaleźć swoją różdżkę jednak jego uwagę przykuł jasny punkt, którym wcześniej interesował się Argus. Walczący nie zwrócili na niego uwagę kiedy szedł w jego strone.Dotarł do drzewa i bez problemu wyciągnął kamień. W ten poczuł jak komnata zaczyna drżeć a klejnoty masowo upadać na ziemię. Lada chwila wszystko mogło się zawalić. Harry odwrócił się i zaczął uciekać. James widząc, że Harry zdobył Kamień Filozoficzny rzucił sie za nim, lecz widząc deszcz kamieni oddzielający go od Harry'ego, zrozumiał , że nie ma szans.

 - Do zobaczenia wkrótce- krzyknął po czym zniknął. Harry odzyskując stopniowo wzrok dostrzegł jak drugi czarodziej zabiera nieprzytomnego Argusa i rzuca się w ucieczkę. Harry dobiegł do kolejnej komnaty i widząc Hermione która opatruje ranę Rona poczuł ulgę.

 - Harry!!!- krzyk Hermiony był ostatnim co usłyszał, nim zemdlał.

 \* \* \*

Harry do końca roku szkolnego musiał już tylko leżeć i odpoczywać w skrzydle szpitalnym. Codziennie odwiedzali go Ron i Hermiona, a nawet profesor Dumbledore, który poinformował go, że Kamień Filozoficzny został zniszczony. Harry nic nie powiedział dyrektorowi o spotkaniu ze swoim ojcem i tajemniczą postacią.

W czasie powrotnej podróży do Londynu myślał jedynie o tożsamości wybawiciela oraz ponownym spotkaniu z przyjaciółmi w przyszłym roku w Hogwarcie.

**Vanessa Tran Binh, klasa 7c**

**Aleksandra John, klasa 7c**